

# Lasy nie są dla ludzi

Organizacja Narodów Zjednoczonych na 61. sesji Zgromadzenia Ogólnego w 2006 r., ustanowiła rok 2011 Międzynarodowym Rokiem Lasów. Jan McAlpine, dyrektor Sekretariatu Forum Leśnego ONZ, powiedział: *Fizyczny, ekonomiczny i duchowy dobrobyt każdego z nas, wszystkich siedmiu miliardów ludzi na Ziemi, jest zależny od dobrego stanu naszych ekosystemów leśnych. Przez cały rok 2011 będziemy podkreślać tę zależność między lasami a ludźmi.* Ta zależność dla coraz większej ilości ludzi wydaje się być oczywista, ale nie jest już oczywiste to, czy lasy mogą ludziom służyć w równym stopniu. Pomimo kampanii „Lasy są dla ludzi”, realizowanej przez Lasy Państwowe z rozmachem i z wykorzystaniem niemałych środków, dochodzi do karygodnych incydentów blokowania dostępu do lasu. Jedną z głównych przyczyn tego procederu są polowania.

## Równi i równiejsi



Clopin clopant, [flickr.com](http://flickr.com)

Trudno nie odnieść takiego wrażenia po incydencie, do jakiego doszło 30 września br. w Puszczy Białowieskiej. Przyrodnik zajmujący się badaniem puszczańskich porostów – Adam Bohdan, został zatrzymany przez Straż Graniczną. Poinformowała go ona o obowiązującym zakazie przebywania w lesie w godzinach porannych i wieczornych w związku z regulacją populacji zwierzyny.

Do zatrzymania doszło w pobliżu granicy Białowieskiego Parku Narodowego na Kosym Moście w chwili, gdy Adam Bohdan przekraczał granicę parku narodowego. Już na samym początku dziwiło to, że zakaz wprowadzono w miejscu, gdzie nie powinno się prowadzić polowań, gdyż w Białowieskim PN polowania są zabronione. Dziwne jest również, że zakaz był egzekwowany przez Straż Graniczną, której główne zadanie to pilnowanie granicy państwa, a nie zabezpieczanie polowań z polecenia miejscowego nadleśniczego.

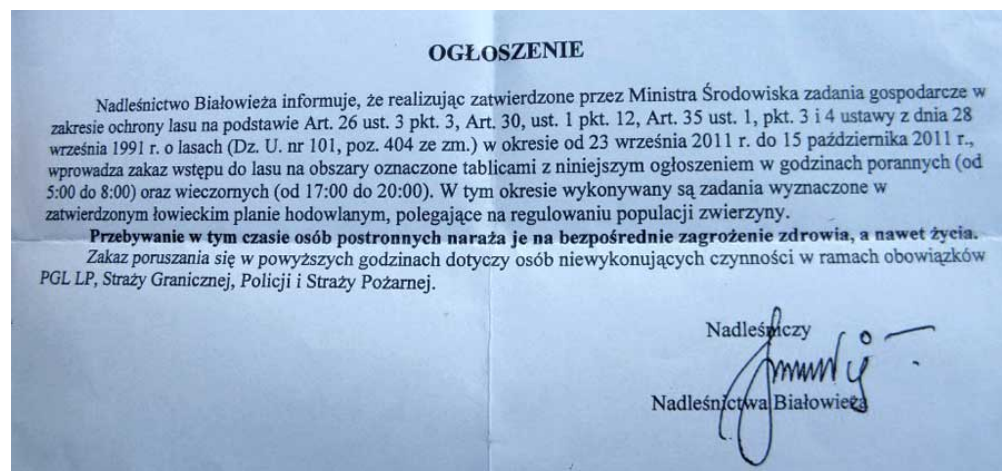
Warto przyjrzeć się dokumentowi, na podstawie którego wyegzekwowano zakaz wstępu do lasu. Było to ogłoszenie podpisane przez nadleśnictwa Białowieża, Browsk i Hajnówka. Jak na pismo urzędowe przystało, odwoływało się do konkretnych przepisów prawa. Przeanalizowanie podstawy prawnej, widniejącej na ogłoszeniu, pozwala lepiej zrozumieć fakt zamknięcia lasu przez LP oraz fizycznego zatrzymania przyrodnika przez Straż Graniczną.

Sprawą ważną dla wszystkich miłośników przyrody, turystów i grzybiarzy jest to, czy wolno chodzić po lesie, a jeśli tak, to kiedy, a także wiedzieć, kiedy Lasy Państwowe mogą „zamknąć” las. Ważne jest wreszcie to, gdzie o takim zamknięciu można się dowiedzieć, by nie doszło do niespodziewanej sytuacji – trafienia na mundurowych, którzy wypraszą z lasu.

Ustawa o lasach mówi, że lasy stanowiące własność Skarbu Państwa są udostępniane dla ludności. Istnieje od tego kilka wyjątków. Zgodnie z art. 26 ustawy o lasach, okresowy zakaz wstępu do lasu wprowadza się, gdy wystąpiła któraś z trzech przesłanek:

- zniszczenie albo znaczne uszkodzenie drzewostanów lub degradacja runa leśnego,
- duże zagrożenie pożarowe,
- wykonywane są zabiegi gospodarcze, związane z hodowlą, ochroną lasu lub pozyskaniem drewna.

Zakaz wstępu może być wprowadzony przez nadleśniczego. Nie jest to decyzja administracyjna, a więc niezadowolonemu Kowalskiemu nie przysługuje prawo odwołania się od wprowadzonego zakazu. Jeżeli zakaz wstępu do lasu został wprowadzony, to teren leśny objęty nim musi być oznaczony tablicami z napisem „zakaz wstępu” oraz wskazaniem przyczyny i terminu obowiązywania zakazu.



Ogłoszenie o zakazie wstępu do lasu w Nadleśnictwie Białowieża (kliknij, aby powiększyć)

## Przekroczenie kompetencji

Mimo faktu, że zakaz może być wprowadzony tylko z trzech wspomnianych przyczyn, leśnicy w ogłoszeniu napisali, iż przyczyną zakazu jest wykonywanie zadań w zatwierdzonym łowieckim planie hodowlanym, polegającym na regulacji populacji zwierzyny, a więc – upraszczając – z uwagi na prowadzenie polowań w okolicy Puszczy Białowieskiej.

Regulacji populacji zwierzyny nie da się jednak zakwalifikować do zadań związanych z zabiegami gospodarczymi, związanymi z hodowlą, ochroną lasu lub pozyskaniem drewna, a tym bardziej z zagrożeniem pożarowym czy degradacją runa leśnego.

Powyższa analiza wskazuje na to, że puszczańskie nadleśnictwa, które wydały „ogłoszenie o zakazie wstępu”, przekroczyły swoje kompetencje i wydały zakaz nie mający podstaw prawnych.

Warto przyjrzeć się także dalszym zapisom ustawy o lasach, na którą powołały się Lasy Państwowe, by wprowadzić zakaz. Ustawa o lasach mówi *W lasach zabrania się [...] płoszenia, ścigania, chwytania i zabijania dziko żyjących zwierząt*, a przecież polowania to nic innego, jak właśnie zabijanie dziko żyjących zwierząt!

Kolejny przepis prawa, na który powołano się w ogłoszeniu, mówi: *Nadleśniczy organizuje ochronę mienia i zwalczanie szkodnictwa leśnego*. Warto zatem postawić pytanie, czy człowiek w lesie uprawia szkodnictwo? Wychodzi na to, że przebywając w lesie i podziwiając przyrodę – tak.

**Nie ulega wątpliwości, że myśliwi i leśnicy nie są zadowoleni z przebywania w lesie osób postronnych.** Wędrownicy po Puszczy mogą przynieść odkrycia. Pomimo wcześniejszych zapewnień puszczańskich nadleśnictw, nie zlikwidowano wszystkich urządzeń łowieckich w granicach rezerwatów przyrody. W dalszym ciągu na granicy lasów i polan przy rezerwatach istnieje kilka ambon, w tym, według wskazań GPS, jedna w obrębie samego rezerwatu!

Dodatkowo w obrębie Nadleśnictwa Białowieża zinwentaryzowano kilkanaście lizawek dla zwierząt kopytnych na terenie rezerwatów, głównie rezerwatu Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej. Lizawki umiejscowione są bezpośrednio przy użytkowanych drogach. Dziwi i budzi podejrzenia ich umiejscowienie. Zwierzęta w tak różnorodnym ekosystemie, jakim jest Puszcza Białowieska, są w stanie samodzielnie pozyskać niezbędne im do życia sole mineralne. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 25 czerwca 2003 r. w sprawie utworzenia rezerwatu przyrody Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej, jednym z głównych celów jego powołania jest utrzymanie procesów ekologicznych. W aktualnych zadaniach ochronnych dla tego rezerwatu brak zapisów zezwalających na umiejscawianie jakichkolwiek elementów czy urządzeń związanych z dokarmianiem czy pozyskaniem zwierząt.



Na pierwszym planie lizawka, za nią nęcisko w rezerwacie Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej, oddział 672B, współrzędne N 52 37449, E 23 44 618. Fot. Adam Bohdan

Również w nadleśnictwie Białowieża dochodziło do nieprawidłowości związanych z dopełnieniem formalności dotyczących rejestracji strzelonej zwierzyny, za co leśniczy do spraw łowieckich, Tomasz Werkowski, został ukarany naganą. Ten sam pracownik przed trzema laty wjechał autem na teren BPN, by wypatroszyć jelenia zastrzelonego tuż przy granicy parku narodowego. Również leśniczy Werkowski strzelał we wrześniu br. na granicy rezerwatu przyrody – jak stwierdził: „dla zabawy”. Skoro Romek Sołowianiuk (oskarżony przez Nadleśnictwo Hajnówka o płoszenie zwierzyny w Puszczy Białowieskiej) samą tylko obecnością w lesie – zdaniem leśników – złośliwie i umyślnie płoszył zwierzynę łowną, to jak należy potraktować strzelanie „dla zabawy” w czasie rykowiska na granicy rezerwatu?

Zaskakująca jest skala i ilość ujawnionych, sprzecznych z przepisami sytuacji związanych z polowaniami. Fakt ujawniania takich zjawisk stanowi najprawdopodobniej powód wprowadzenia zakazu i stawiania przed sądem ludzi, którzy znaleźli się w pobliżu polowania. Myśliwi nie lubią, gdy patrzy im się na ręce. Konieczne jest wyjaśnienie tego problemu przez Ministra Środowiska oraz inne instytucje.

## **Egzekwowalność nadinterpretacji**

Po kilkunastu dniach od incydentu okazało się, że zakazu wstępu do lasu jednak nie było.

Rzecznik Lasów Państwowych, na podstawie odpowiedzi uzyskanej od RDLP Białystok, 14 października napisał do redakcji naszego miesięcznika: *Na terenie Nadleśnictw Białowieża, Browski i Hajnówka w Puszczy Białowieskiej nie wprowadzono zakazu wstępu do lasu. [...] Informacje prasowe o wprowadzonym przez nadleśnictwa zakazie wstępu do Puszczy Białowieskiej są NADINTERPRETACJĄ działań podjętych lub rozważanych przez nadleśnictwa.* Natomiast Departament Leśnictwa Ministerstwa Środowiska w piśmie do DŻ zasadniczo powtórzył oświadczenie RDLP Białystok. W oświadczeniu rzecznika Lasów Państwowych czytamy *Przygotowane i podpisane przez nadleśniczych puszczańskich „ogłoszenia” zastały wycofane przez RDLP Białystok bezpośrednio po uzyskaniu informacji o zamiarze wprowadzania zakazu.* Te odpowiedzi nie wyjaśniają jednak, jak było z wprowadzeniem czy też nie wprowadzeniem zakazu.

Lasy Państwowe tłumacząc się z zaistniałej sytuacji mówią o nadinterpretacji. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że jest to robienie dobrej miny do złej gry. Fakt zatrzymania miał miejsce i temu zaprzeczyć nie można. Czyżby Lasy przez swoje niejasne stanowisko wprowadziły w błąd Staż Graniczną? Jakie były faktyczne ustalenia podczas spotkania 23 września br. pomiędzy

przedstawicielami Straży Granicznej i nadleśnictw, podczas którego mówiono o zakazie wstępu do lasu?

Redakcja „Dzikiego Życia” nie dowiedziała się, czy ktokolwiek poniósł konsekwencje za wprowadzenie w życie „zakazu” wejścia do lasu. Pytanie, czy wprowadzenie „zakazu” było samowolnym działaniem pracowników administracji państwowej – również nie doczekało się odpowiedzi. Nawet jeśli tzw. zakaz jest fikcją i nie miał on miejsca, jak podkreślają LP, to odpowiedzialnych za zaistniałą sytuację brak. **Czymże więc rzeczywiście jest/był zakaz, którego nie było, choć przecież został wyegzekwowany?**

## Psucie polowania

Myśliwi w artykule „Goście w łowisku” („Łowiec Polski” nr 10/2011) piszą o sobie, że są elitą, która nikogo nie może wyganiać z łowiska. Twierdzą, iż *wobec napotkanych w obwodzie osób musimy zachowywać się z szacunkiem*, gdyż ziemia, po której poruszają się myśliwi, nie jest ich własnością i są na niej takimi samymi gośćmi, jak inni miłośnicy przyrody. Te piękne sformułowania brzmią trochę jak zaklinanie rzeczywistości.

W tym samym artykule myśliwi podkreślają, że nie lubią, gdy ktoś obcy wchodzi im w teren i psuje polowanie. Nawet jeśli są to inni myśliwi, ich koledzy od hobby. Każdy obcy w terenie, gdzie odbywają się polowania, jest osobą niechętnie widzianą. Rzecz ma po prostu związek z dostępem do łowiska. Egzekwowanie zakazu przebywania w lesie (który nigdy oficjalnie nie wszedł w życie) czy sprawa Romka Sołowianiuka, który przez przypadek znalazł się w miejscu polowania dewizowego myśliwego, za co został postawiony przed Sądem, były spowodowane wykonywaniem polowań.

Na pewno las jest dla wszystkich, ale... dla wszystkich myśliwych. Czy dla reszty społeczeństwa? Co do tego można mieć już spore wątpliwości. Bo czy tak samo dostępny jest dla grzybiarzy, spacerowiczów, fotografików, miłośników przyrody, po prostu zwykłych ludzi, jak dla myśliwych...? Nie jest to wcale takie oczywiste.

Po incydencie Lasy Państwowe będą musiały znów przeprowadzić kampanię „Lasy dla ludzi” i zastosować jeszcze wymyślniejsze techniki public relations, by oddziaływać na społeczeństwo skuteczniej oraz prawdziwie realizować misję społeczną instytucji. Na razie prowadzona kampania „Lasy dla ludzi” to tylko pusty slogan.

Nadleśnictwa w sposób jednoznaczny opowiedziały się za nadrzędnością interesów myśliwych nad potrzebami tych członków społeczeństwa, których przyciąga do Puszczy jej unikalna przyroda. To decyzja wymierzona także w społeczność lokalną, bo jeśli odstręczy się turystów od Puszczy Białowieskiej, to właśnie mieszkańcy najdotkliwiej odczują konsekwencje tego zjawiska. Myśliwi zbyt często zapominają, że przynależność do Polskiego Związku Łowieckiego nie nadaje im praw własności do ziemi, na której prowadzą polowania i że są takimi samymi użytkownikami lasu, jak lokalni mieszkańcy, zbieracze runa leśnego czy turyści.

Radosław Ślusarczyk, Grzegorz Bożek